

## OD WYDAWNICTWA.

Od dłuższego już czasu otrzymujemy zażalenia od Czytelników, a w szczególności z prowin-  
cji, na nieregularne doręczanie  
naszej gazety, a nawet bardzo  
wielu żali się, iż nie otrzymują  
jej zupełnie.

Ponieważ gazetę naszą wy-  
łączyliśmy na pocztę jak najregular-  
niej w środę w nocy, każdego ty-  
godnia i ponieważ przekonani je-  
stemy, iż w adresowaniu, pako-  
waniu i wysyłce niepodległom  
jest popełnić tyle niedokładności,  
ile zażaleń otrzymujemy, stąd  
wysn. można jeden tylko wnio-  
sek, iż niedokładności te zacho-  
dzą jedynie na pocztę.

By temu zaradzić, odnieśliśmy  
się z zażaleniem do niejszej  
pocztę i w odpowiedzi otrzyma-  
liśmy następujący komunikat,  
który podajemy dosłownie:

"Pittsburg, Pa., Post Office,  
January 22, 1907. Publisher,  
Wielkopolanin, City. Dear Sir—  
In reply to your letter of the 19th  
inst., beg to advise you that your  
paper is not laid aside or discrimi-  
nated against, but is accorded  
the same treatment as other pu-  
blications. In regard to delays to  
your papers going to addresses  
outside of the city, if you will  
submit such complaints to me, a  
careful watch will be kept at this  
office in each case, the paper tra-  
ceed through to destination and  
the delay located and corrected  
if possible. This office will glad-  
ly co-operate with you in correct-  
ing mistreatment or delays to  
your publications. Very respect-  
fully, L. E. Palmer, Sup't. Mails.

W tłumaczeniu: Wydawca  
„Wielkopolanina” w miejscu,  
— Drogą Panie! W odpowiedzi na  
list Jego z 19go b. m. zawiada-  
miam, iż nie czynimy żadnych  
dyskryminacji co do Jego gazety;  
traktujemy ją w ten sam spo-  
sób, jak i inne wydawnictwa. Od-  
nośnie do zwłoki pisma, wycho-  
dzącego po za obręb miasta, jeśli  
pan przedłoży mi zażalenie, na  
każym takim wypadku, biuro na-  
sze nad tem czuwać będzie; sła-  
dzić będziemy aż do miejsca prze-  
znaczenia i powód zwłoki odkry-  
ty i jeśli moźnemb będzie, zara-  
dzimy temu. Urząd nasz chętnie  
współdziałał będzie z panem w  
sprawie należytego trakto-  
wania i zwłoki Jego pisma. Z  
finałnym szacunkiem L. E. Palmer,  
Sup't. of Mails.

Usprawiedliwienie ro urzędu  
pocztowego zmuszeni jesteśmy  
przyjąć za dobrą monetę, gdyż  
trudno nam jego winę udowo-  
dzić. Prosimy zatem Czytelników  
naszych, którzyby od dzisiejsze-  
go dnia nie otrzymali swej ga-  
zety zupełnie, lub nieregularnie,  
by nas natychmiastowo zawiado-  
mili o tem kartką pocztową lub  
listownie, a wówczas po przeko-  
naniu się, że pomyłka nie zasła-  
wa w naszym biurze, poczynimy  
w pocztę kroki, które zabezpieczą  
regularną i należyłą dostawę pi-  
sma naszego.

W końcu prosimy wszystkich  
zalegających z opłatą prenumera-  
ty o uszczerbienie się z takowej, jak  
również prosimy o przedpłatę za  
rok bieżący. Jako premię dla  
przedpłacających wysyłamy przed-  
płatę na pocztę pocztową p. t.  
„Krwawe Znamie”, tłumaczenie  
z angielskiego, które dotąd jesz-  
cze nie wyszło w języku polskim,  
w formie książkowym. Tłuma-  
czenia tego doskonał redaktor na-  
szego pisma przed rokiem dla ty-  
godnika „Polonia”. Cały nakład  
tej powieści nabyliśmy obecnie i  
dajemy w premii dla przedpła-  
cających — reszta innych Czytelni-  
ków otrzymała już nasz „Kalen-  
darz Ścienny”.

Prosimy pamiętać o tem, że  
wydawnictwo to rzecz bardzo ko-  
sztowna; gdzie wszystko opłaco-

## Naokoło Świata.

### NIEMCY.

Berlin. Przed sądem toczy się  
rozprawa karna przeciwko nieja-  
kiemu Poeplau, byłemu urzędni-  
kowi w departamencie kolonial-  
nym, o nadużycie władzy u-  
rzędowej przez wydanie stronnictwu „centrum” sekretnych do-  
kumentów kolonialnych, co było  
bezpośrednią przyczyną ataku  
centrum na politykę kolonialną,  
a następstwem tegoż — rozwią-  
zanie parlamentu.

Monachium. Organizacja nie-  
mieckiego katolickiego stronnictwa  
postępuje nadspodziewanie  
pomyślnie. Wszyscy posłowie nie-  
mieckiego Katolicy należą już do  
organizacji. Bardzo prawdopodob-  
nem jest, iż będzie ona na usłu-  
gach rządu.

Hamburg. W tych dnach ma  
tu rozpocząć się strajk robotni-  
ków, zatrudnionych przy ladowa-  
niu okrętów, który, gdyby do-  
szedł do skutku, sparaliżowałby  
znacznie handel morski.

Freiburg. Zmarł tutaj w wie-  
ku 71 lat były pruski minister  
oświaty, L. Brefeld.

Muecke. Podczas ataku epile-  
ptycznego, niejaka M. Liedler, żo-  
na listonosza, upadła na rozpal-  
ony piec i literalnie żywcem upie-  
czoną została.

Berlin. Ministerstwo spraw  
spraw wewnętrznych zamierza  
wprowadzić we wszystkich mia-  
stach Prus policję państwową.

Berlin. We wtorek b. t. na-  
stąpi otwarcie nowego Parlamen-  
tu. Posłowie zbiorą się w tak zwa-  
nej „białej sali” zamku cesar-  
skiego, gdzie cesarz wygłosi swą  
„mowę tronową”. Sesja parla-  
mentu rozpocznie się dopiero w  
środe wyborem przewodniczą-  
cego, którym — jak wszystko  
sądzić każe, będzie jeden z człon-  
ków stronnictwa narodowo-libe-  
ralnego. „Kość niezgody” tj. bu-  
dżet kolonialny, aby uniknąć de-  
bat, rząd przedłoży zapewne do-  
piero w późniejszych sesjach pa-  
lamentu.

Berlin. W Prusach Wschod-  
nich i Zachodnich panują niepa-  
miętne silne mrozy. Osiemnaście o-  
sób utraciło życie z zamarznię-  
cia.

### FRANCJA.

Paryż. Na ostatniej sesji mi-  
nistrow przyszedł do poważnego  
starcia pomiędzy premierem Cle-  
menceau a ministrem wyznań,  
Briand, z powodu przedłożenia  
ugodowego w walce z Kościołem.  
Prefekt departamentu Sekwany  
i reprezentant arcybiskupa pary-  
skiego przybyli na tę sesję, by  
punkty ugodowe przedyskuto-  
wać, lecz premier nie zgodził się  
na natychmiastowe zatwierdzenie  
sprawy, polcając wprawd odesła-  
nie dyskusji do dyskusji Izby  
poselskiej. Minister Briand na-  
zwał to niewłaściwym postę-  
pkiem i wywiązała się pomiędzy  
nim a premierem nader ożywio-  
na dyskusja, pełna obustronnych  
zarzutów. Sprawę odroczono do  
najbliższej sesji. Są więc wszel-  
kie widoki, iż niegodna walka z  
Kościołem we Francji weźmie  
pomyślny obrót dla Kościoła.

Paryż. Z powodu częstych wy-  
padków nieszczęśliwych w kopalniach  
węgla, minister pracy wyasy-  
gnował 350 tysięcy franków na  
urządzenie eksperymentalnej sta-

cji ratunkowej, zaopatrzonej we  
wszystkie możliwe środki i przy-  
bory ratunkowe, która zostawać  
będzie pod zarządem inżynierji  
wojskowej. Jeśli stacja ta ekspe-  
rymentalna okaże się skuteczną,  
urządzone zostaną stacje takie  
we wszystkich kopalniach.

Paryż. Ministerjum wojny roz-  
poczęło budowę szeregu stacji  
telegrafu bezdrutowego, a szeze-  
gólniej wzdłuż granicy niemiec-  
kiej. Rząd francuski widocznie  
nie wierzy w zapewnienie poko-  
jowe cesarza niemieckiego i przy-  
gotowuje się na wszelką ewen-  
tualność.

Paryż. Proponowane przez mi-  
nisterstwo finansów podwyższe-  
nie opłat od zagranicznych pa-  
piarów wartościowych — nie zo-  
stało przyjętem przez Izby. Mini-  
ster w mowie swej przestrzegł,  
by nie lokowano kapitałów fran-  
cuskich w papierach zagraniec-  
nych, i że nadejść musi dzień,  
w którym finanse krajowe zachwie-  
nie zostaną, skutkiem niedrowej  
spekulacji na walory obce.

Paryż. Oślawiony staro kato-  
licki biskup amerykański, Villa-  
te, bawący obecnie we Francji,  
gdzie zamierzał upieć dla siebie  
pieczeń, z powodu walki z Ko-  
ściołem, jest przedmiotem drwin  
i żartów całej niemal prasy fran-  
cuskiej, co J.Wielebność tak roz-  
gniewało, że zamierza wytoczyć  
procesy karne niektórym pi-  
smom.

### AUSTRIA.

Wiedeń. W sobotę z. t. zmar-  
ła tu księżna Klementyna Co-  
burg-Kolary, matka księcia bu-  
garskiego, Ferdynanda. Była ona  
córką „króla-obywatela” fran-  
cuskiego, Ludwika Filipa. Urodzo-  
na w roku 1813 w Paryżu, posłu-  
biła w r. 1843 księcia Augusta  
Coburgskiego.

Buda-Peszt. Z ustąpieniem mi-  
nistra sprawiedliwości, Geza Po-  
lonyi, któremu udowodniono, iż  
będąc na urzędzie praktykował  
jako adwokat prywatnie na szko-  
de rządu, skandale w rządzie ży-  
dowsko liberalnym rosną codzien-  
nie. Obecnie wyszło na jaw, iż  
minister handlu, Kossuth, opła-  
cał z funduszy państwowych  
pewne gazety, aby sprawek rzą-  
dowych nie wywlekały i bronili  
go.

### ROSJA.

Petersburg. Jak dotąd, to wy-  
bór prawyborców wykazuje, że  
partja liberalna w Dumie będzie  
albo nieco silniejsza jak konser-  
watywna (rządowa), albo też be-  
dą w równej sile.

Ryga. Sąd wojenny w Tukum,  
naznaczony dla osądzenia polity-  
cznych przestępców z powodu że  
szluzowego ruchu rewolucyjne-  
go, rozpatrywał w poniedziałek  
ostatnią partję obwinionych i  
skazał 17 osób na karę śmierci i  
214 na kary więzienia i osiedle-  
nia na Sybirze.

Finanse rosyjskie. Według  
wykazów departamentów celnych  
przyniosły cła w grudniu r. z. w  
Rosji europejskiej 17 i pół mi-  
liarda rubli. Za cały więc rok  
przyniosły cła 254.434.000 rubli,  
czyli o 29 milionów więcej jak  
w r. 1905.

Marynarka rosyjska. Przy mi-  
nisterjum marynarki rozpoczęła  
prace specjalna komisja, utwo-  
rzona celem zorganizowania no-  
wej floty rosyjskiej.

Petersburg. „Związek narodu  
rosyjskiego” wysłał telegram do  
cesarza Wilhelma, w którym w  
czulych słowach winszując mu re-  
zultat wyborów. „Prawdziwi  
Rosjanie” widzą w tem zwycię-  
stwo ideałów narodowych wśród  
narodu niemieckiego i cówód mi-  
łości (!) dla władzy monarchar-  
czej.

Samara. Do mieszkanka d-ra  
Erda weszło czterech bandytów,  
z których jeden stanął z rewol-

werem w rękę przy drzwiach,  
drugi podszedł do chorego i po-  
wiedział: „nie ruszać się z miej-  
sca”, pozostali zaś udali się do  
gabinetu i zabrali pieniądze z  
biurka i kieszeni doktora. Wy-  
chodząc, bandyci oświadczyli, iż  
zostawiają na progu bombę.

Sosnowiec. W dniu 11go b. m.  
bandyci dokonali niezwykle śmia-  
lego napadu w obrębie fabryki  
„Katarzyna”. Podczas wypłaty,  
przy przenoszeniu pieniędzy z je-  
dnego oddziału fabryki do dru-  
giego, wewnątrz terytorjum hu-  
tów, obwiedzionego parkanami i  
murami, 4ch uzbrojonych bandy-  
tów napadło na kasjera, p. Neu-  
mana, i po szczegółowym zrewi-  
dowaniu go zrabowało 5.600 ru-  
bli i wobec masy robotników,  
zajętych na placu, oddaliło się  
spokojnie główną bramą. Przed  
fabryką czekała na napastników  
brzykca, którą odjechali przez ni-  
kogo nie ścigani.

### WŁOCHY.

Rzym. Z powodu zapowiedzia-  
nej przez liberalów włoskich ma-  
nifestacji anti klerikalnej, która  
odbyć się miała w niedzielę, rząd  
pocynił wszelkie możliwe przy-  
gotowania, by Watykan uchronić  
od możliwej zniewagi. Dziel-  
nicę całą Watykanu otoczonego  
włoskim piecsem i konnem. —  
Wskazywałoby to, że rząd obe-  
cny skłonny jest do pojednania  
i ustępstw na rzecz Watykanu.

### AUSTRALJA.

Sydney. Nadeszła tu wiado-  
mość, iż w poniedziałek b. t. or-  
kana gwałtownie zniszczył dosz-  
ęcznie miasto Cooktown, w pół-  
nocnej Australji. Szkody wyrządzone  
w budynkach samych wynoszą  
trzy miliony dolarów.

### HOLLANDJA.

Haga. W niedzielę b. t. do  
przechodzącego ulicą ministra  
sprawiedliwości, Van Raalte, ja-  
kiś obłąkany człowiek strzelił z  
rewolweru trzykrotnie, nie czyni-  
ąc mu jednak żadnej szkody.

## AMERYKA.

— Z Kongresu. Na ponie-  
działkowej sesji Kongresu „ubi-  
tą” została sprawa zatargu z Ja-  
ponją, ta ostatnia, że wstydem  
trzeba wyznać — wychodząc z  
niej zwycięsko. Projekt prezy-  
denta do zmiany prawa emigra-  
cyjnego, tj. że robotnikom ja-  
pońskim nie wolno lądować w  
Stanach Zjedn. (wymuszone na  
prezydencie przez „Federację  
Pracy”), przyjęty został ściśle  
partijnymi głosami republikań-  
skimi. To samo byłoby porażką  
ostatnią partję obwinionych i  
skazał 17 osób na karę śmierci i  
214 na kary więzienia i osiedle-  
nia na Sybirze.

Finanse rosyjskie. Według  
wykazów departamentów celnych  
przyniosły cła w grudniu r. z. w  
Rosji europejskiej 17 i pół mi-  
liarda rubli. Za cały więc rok  
przyniosły cła 254.434.000 rubli,  
czyli o 29 milionów więcej jak  
w r. 1905.

Marynarka rosyjska. Przy mi-  
nisterjum marynarki rozpoczęła  
prace specjalna komisja, utwo-  
rzona celem zorganizowania no-  
wej floty rosyjskiej.

Petersburg. „Związek narodu  
rosyjskiego” wysłał telegram do  
cesarza Wilhelma, w którym w  
czulych słowach winszując mu re-  
zultat wyborów. „Prawdziwi  
Rosjanie” widzą w tem zwycię-  
stwo ideałów narodowych wśród  
narodu niemieckiego i cówód mi-  
łości (!) dla władzy monarchar-  
czej.

Petersburg. „Związek narodu  
rosyjskiego” wysłał telegram do  
cesarza Wilhelma, w którym w  
czulych słowach winszując mu re-  
zultat wyborów. „Prawdziwi  
Rosjanie” widzą w tem zwycię-  
stwo ideałów narodowych wśród  
narodu niemieckiego i cówód mi-  
łości (!) dla władzy monarchar-  
czej.

Samara. Do mieszkanka d-ra  
Erda weszło czterech bandytów,  
z których jeden stanął z rewol-

cji armji ochotniczej w czasie  
wojny.

Na uzbrojenie budujących się  
okrętów wojennych wyasygnowa-  
no trzy miliony dolarów więcej  
jak preliminowano, tak, że u-  
zbrojenie ich kosztować będzie  
12 milionów dolarów. Przyjęto  
również przedłożenie komisji, po-  
stanawiające budowę dwóch ol-  
brzymich pancerników typu an-  
gielskiego „Dreadnaught”, ko-  
sztem 20 milionów dolarów. Pro-  
jekt powiększenia personelu ma-  
rynarki wojennej, odłożony zo-  
stał do przyszłej sesji Kongresu.

Monterey, Mex. W kopalni  
Cohanila miała miejsce w ponie-  
dzialek eksplozja gazów, podczas  
gdz 70 robotników było przy  
pracy. Dotychczas (wtorek) wy-  
dobyto 39 zabitych i 12 poraño-  
nionych.

Connorsville, Ind. Straszne-  
go czynu podwójnego morder-  
stwa a następnie samobójstwa  
dopuszcili się 26 letnia J. Mun-  
dell. Podczas gdy maż jej był  
przy pracy, poderżnęła ona gar-  
dło nożem kuchennym swym 4-  
letniej córeczce i 7 miesięcznemu  
niemowlęciu, a następnie sama  
sobie odebrała życie. Przypusz-  
czają, iż uczyniła to w napadzie  
obłądki umysłowego, gdyż poży-  
cie jej małżeństwa było weale do-  
bre, jak również i sytuacja fi-  
nansowa.

Wheeling, W. Va. Zwycza-  
jem kobiet jest, że gdy pomiędzy  
dwoma niem. zapłonie nienawiść,  
kończą się to zwykle na odrapa-  
niu się wzajemnem i wydarciu  
kilku kłębów włosów. Marta  
Harris z Bellaire, zdaje się być z  
innego gatunku kobiet, bo rywa-  
ce swej w miłości, Lydji Meyers,  
zamiast oszpecaenia twarzy, wpa-  
kowała kulę rewolwerową w gło-  
wę. Stan rannej był śmiertelny.

Kansas City, Mo. Frank  
Hottman, skazany na śmierć za  
współudział w morderstwie, pra-  
gnąc uchronić się od śmierci na  
szubienicy, wbił sobie w swej ce-  
li nóż w pierś. Stan jego był  
śmiertelny. Może mu się uda wy-  
przedzić sprawiedliwość ludzką.

Washington. Na kanonier-  
ce „Yorktown”, stojącej w por-  
cie w San Diego, Cal., a która  
miała wyruszyć do połud. Ame-  
ryki, odkryto w ostatniej chwili,  
że nity u kotłów i głównych prze-  
wodów pary były ponadmiernie,  
czego następstwem byłaby nieu-  
chronna eksplozja kotłów i rur.  
Ministerjum poleciło wdrożyć  
jak najściślejśe śledztwo.

London, Ky. Wskutek eks-  
plozji dynamitu, który położyli  
przy ogniu celem odciążenia go,  
pięciu robotników, zatrudnio-  
nych w tunelu kolejowym po-  
szarpanych zostało na szmatki.

South Fork, Pa. W krót-  
kim przeciągu czasu mieliśmy tu  
wśród nas kilka nieszczęśliwych  
wypadków. I tak: Jedna z go-  
spoś polskich poszła „na chwilę”  
na pogawędkę do sąsiadki, pozostawiając w meizkaniu półtora-  
letnie dziecko, które przybliży-  
ło się do ognia, tak, że sukienki  
zajęły się na niem i poparzone  
zostało śmiertelnie. W parę dni  
później robotnik pewien, prze-  
chodząc przez tunel, upadł tak  
nieszczęśliwie, że zabił się o  
ścianę. Trzeci zaś wypadek był,  
że 8 letni chłopiec, po spożyciu  
taniach, farbowanych cukierków,  
zatrul się.

### J. G.

#### NATRONA.

Reprezentacje naszego pisma  
na Natronę i okolice objął ob.  
Ant. Korpany, ktzry upoważnio-  
ny jest do kolektowania pienię-  
dzy i zaaltwiania wszelkich  
spraw w imieniu naszego wyda-  
wnictwa. Prosimy zatem zalega-  
jących z zapłatą o wyrównanie  
rachunku i o przedpłatę na rok  
bieżący.

## Z PITTSBURGA I OKOLICY.

— W dniach 16go, 17go i 18  
b. m. odbyło się 40to godzinne  
nabożeństwo w kościele św. Józ-  
zafata, gdzie proboszczem jest  
Wiel. ks. Fr. Baczewski. Nabo-  
żeństwo to rozpoczął uroczystą  
sumą Wiel. ks. Willms, w asy-  
stencji proboszcza, ks. Baczew-  
skiego i wikarego, ks. Jaworskie-  
go. Kazania wygłosili następują-  
cy księża: wieczorem w sobotę  
ks. Adamowski, w niedzielę wie-  
czorem ks. Tytus Dereszkiewicz  
z Latrobe, a na zakończenie w  
poniedziałek wieczorem ks. C.  
Tomaszewski. Kościół był prze-  
pełniony wiernymi, zwłaszcza na  
sumie i wieczorami. Do spowiedzi  
o Komuni i św. przystąpiło prze-  
szło tysiąc osób.

Parafia św. Józafata powinna  
na gwałt starać się o budowę no-  
wego kościoła. Na kilkadziesiąt  
rodzin, kościół obecny jest absolu-  
nie tam „gości”. Animusz „faj-  
trzymać od gorzkiej, kiedy ko-  
ściółek zapelni się wiernymi te-  
raz zimą, a cóż dopiero musi być  
latem!

Zjemy więc Ks. Proboszc-  
zowi i Jego zagnan parafianom,  
aby im Bóg dopomógł do jaknaj-  
przedszego wybudowania nowej,  
obszernej świątyni, jaką służnie  
parafia św. Józafata posiadać  
powinna.

Otwarcie apteki polskiej  
pod nazwą: Apteka Narodowa,  
1305 Carson st., S. S., założonej  
przez ob. Michała Skonieczkow-  
skiego, nastąpiło w sobotę, 16go  
b. m. Zbytecznem zdaje się być  
zachęcanie ogółu naszego do po-  
pierania interesu polskiego i spo-  
dziewamy się, że Polacy na S. S.  
w miejsce kupowania lekarstw u  
obcokrajowców, gdzie za drogie  
pieniądze wypychają im zły,  
zleżały, a zatem niezdrowy to-  
war — korzystając będą ze spo-  
sobności nabycia lekarstw u swo-  
go rodaka, gdzie pewni być mo-  
gą, iż lekarstwo sporządzone zo-  
stało ściśle wedle przepisu i z  
towaru pierwszorzędnego.

Pierwszy roczny Bal połą-  
czony z komitem przedstawie-  
niem urzędu Chór św. Cecylii z  
parafji św. Stanisława K. we wtorek,  
dnia 9go kwietnia w Cecylii  
Hall w Allegheny.

Fatalna pomyłka. M. Fili-  
powska, zam. pn. 3526 Mulberry  
Alley, przez pomyłkę, a raczej  
przez niemożność przeczytania  
napisu na flaszkę z lekarstwem,  
w miejsce lekarstwa na kaszel  
podała swej chorej 4 letniej córce  
do wypicia kwas karbolowy.  
Pomimo natychmiastowej pomocy  
lekarzkiej dziecko zmarło w pa-  
rę godzin później.

Upadek z dachu. Szesnasto-  
letni Frane. Szaiski, bawiące się  
na dachu budynku przy Spruce  
Alley i 27ej ulicy, spadł na bruk  
z wysokości 40 stóp i odniósł zła-  
manie trzech żeber i wewnętrzne  
uszkodzenia. Prawdopodobnie u-  
jdzie z życiem.

Odczyt o Rosji. Alexis  
Alladin, członek byłej Dumy ro-  
syjskiej i Mik. W. Czajkowski,  
odbywający obecnie podróż agitacyjną po Stanach Zjedn., by  
skierować uwagę świata całego  
na okropność rządu rosyjskiego,  
mieli w środe wieczorem odczyt  
w Carnegie Hall. Publiczności  
było niewiele.

Wice-konsulat rosyjski. Dla  
wiadomości interesowanych poda-  
jemy, że zamianowany przed nie-  
dawnym czasem vice-konsulem  
dla miasta Pittsburgha, p. P. V.  
Rovnianek, bankier i wydawca  
słowańskiej gazety, objął już ur-  
zędowanie. Biuro konsulatku znaj-  
duje się pn. 612 — 614 Grant st.

Bractwo św. Walentego w  
parafji Najśw. Rodziny, obrało  
następujący zarząd na rok 1907:  
Prezes, Franciszek Burek; wice-  
prezes, Andrzej Młodecki; sekr.  
fin., Mich. Okoński; sekr. prot.,  
Lud. Paterak; kasjer, J. Kano-  
za; chorążymi: St. Jabłoński, Fr.  
Rygielski, Józ. Biskup, Andrzej  
Stec i Jan Kopeć; marszałkami:  
Andr. Wódarczyk i Jan Urban;  
opiekunami kasy: Jan Jaszczew-  
ski i Fr. Kujawski; opiekunami  
chorych: Waw. Kilian, Ant. Rak  
i Franc. Figas.

Do kozy dostał się w po-  
niedziałek D. Buchtowicz, który  
w miejsce zapłaty za „board, go-  
spodynię swą, M. Kasanowicz,  
„zdrowo” pobli.

Niedługo wywiał pałkę.  
Policjant Elmer Doloff, który  
„karjerę” policyjną zaczął zale-  
dwie 1go lutego b. r., skończył ją  
nadszpiezanie przedko, bo wy-  
sadzono go już w poniedziałek b.  
t. za to, iż przed kilkoma dniami  
„w urzędowaniu” wszedł do „sa-  
loonu” i wszczął bójkę z obecnymi  
tam „gośćmi”. Animusz „faj-  
trzymać od gorzkiej, kiedy ko-  
ściółek zapelni się wiernymi te-  
raz zimą, a cóż dopiero musi być  
latem!

Pod zarzutem morderstwa  
osadzony został w więzi-  
nie do rozprawy, 17 letni  
Paliski. Oskarżony on jest, iż w  
dniu 2go grudnia z. r. w kłótni  
ze współtowarzyszem pracy, Wo-  
lochem, Antonio Torchio, pchnął  
go nożem w pierś, zabijając go  
na miejscu. Rozprawa ma się od-  
być przy końcu przyszłego tygo-  
dnia.

W urzędzie zdrowia zgło-  
szono w poniedziałek b. t. 16 no-  
wych wypadków zaskabnięcia na  
tyfus, 9 wypadków zapalenia  
płuć, 5 wypadków szkarlatyny, 3  
korkuszu i po jednym wypadku  
dyfterji, dysenterji i ospy wie-  
trzonej.

Frank Wiśniowiecki, (tak  
podają gazety angielskie) skaza-  
ny został przez sędziego Kimmel  
na karę 25 dol. lub 30 dniowy a-  
reszt, a 19 jego gości „benedi”  
po trzy dolary kary za awantu-  
rę, wyprawiane pod nr. 2317 Mis-  
sion st. Zanotowania i napiętno-  
wania godnem jest to, że bronili  
się on przed sądem, iż jest wła-  
ścicielem (ownem) polskiego lite-  
rackiego klubu.

Składowi na kościół św. Jana Kan-  
tego w Sharpsburgu, Pa.

Kolekta w Beaver Falls,  
Pa. \$90.15  
Józef Piotrowski na zabawie  
u państwa Piotrowskich 20.00  
Jan Zygichlo zebrał 11.25  
Czesław Czajkowski na zaba-  
wie u pp. Falkowskich 10.70  
Wł. Olszewski i Józ. Skomor-  
ski zebrał 7.05  
Magdalena Grzeszkowiak ze-  
brała 4.50  
Mateusz Jaroński zebrał 2.00

Wszystkim ofiarodawcom, a  
szczególnie rodakom naszym z  
Beaver Falls, którzy chętnie po-  
dążyli nam z pomocą, nie odma-  
wiając nam swej szczodrości, ser-  
decznie „Bóg zapłać”. Życzymy  
wam rodacy, aby jak najprędzej  
pragnienie wasze posiadania ko-  
ściółka i księdza rodaka się ziszi-  
ło.

### Ks. M. Kozłowski.

## ZAWIADOMIENIA.

Uprasza się wszystkich  
pp. Sekretarzy Grup Unii  
św. Józefa o nadesłanie  
swych adresów oraz daty  
posiedzeń swych Towar-  
zystw, tak, by w naj-  
krótszym czasie można  
umieścić dokładny spis

Grup i Sekretarzy w orga-  
nie Unii „Wielkopolani-  
nie”. Z szacunkiem  
A. Kaźmierski, sekr. fin.

Niniejszem zawiadamiam człon-  
ków Tow. św. Józefa „gr. I, iż  
miesięczne posiedzenie odbędzie  
się w przyszłą niedzielę, dnia 24  
b. m. o godz. 2ej po poł. w hali









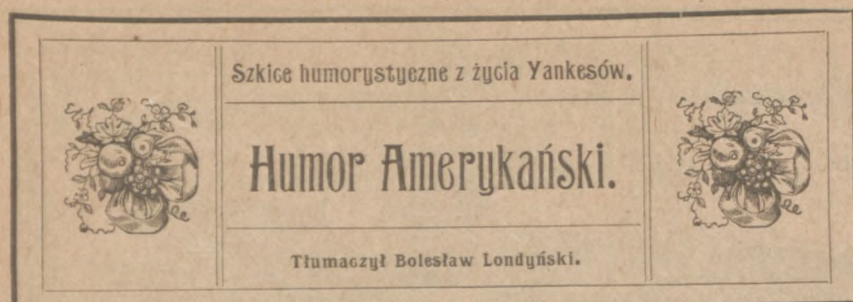












(Ciąg dalszy).

II.  
AMERYKAŃSKIE DZIECI.

Czeigodny mr. Hyde, pastor parafii dwudziestu wiernych — przechrzta się po swej izdebce. Wzdycha trochę, pociąga raz po raz „brandy” i przygotowuje się do zgaseńcia światła. Jest już północ.

W tej chwili zastukano do drzwi.

**Mr. Hyde:** Co to jest u licha? Zduje mi się, że ktoś stukta. Ciacho!.. Istotnie, ktoś stukta. Ach, gdybyż to jacy kandydaci do stanu małżeńskiego — wcale bym się nie gniewał, bo kasa pusta, 20 dusz, z kogo tu żyć? Stuchajmy! Stukają coraz głośniej! Skoro ktoś przychodzi śród tak ciemnej nocy, to sprawę ma nie zbyt czystą i przy pewnej zrzeczności możnaby się pożywić... Ha, zobaczmy! (Wychodzi, otwiera drzwi i powraca z panem Hawkinsem, który prowadzi szesnastą żonę).

**Mr. Hawkins** (młodzieniec 19 letni): Jak zdrowie waszej wielbności?

**Mr. Hyde:** Bóg zapłać, trzymam się. A jakże twoje zdrowie, mój synu, i co cię sprowadza o tak późnej porze do mojego domu?

**Mr. Hawkins:** Panie pastore, czy pan znasz mnie albo tę panią?

**Mr. Hyde:** Pana nigdy nie widziałem, a co się tyczy tej pani, to nie mogę jej poznać dla tego, że jest za bardzo osłonięta.

**Mr. Hawkins** (kładąc 50 dolarów na stole): Chciałbym zaślubić tę panią.

**Mr. Hyde** miledy i namyśla się.

**Mr. Hawkins** (zmienia banknot poprzedni na 100 dolarów): Bez pytania o imię i nazwisko... bez...

**Mr. Hyde:** Młodzieńcze, jestem służą kościoła...

**Mr. Hawkins:** Te pieniądze o fiaturę na biednych z parafii Waszej Wielbności. Kosztu ślubne zapłacę po ukończeniu ceremonii.

**Mr. Hyde:** Tak, to co innego — niebu cię polecam, drogi synu. Ofiara na biednych mojej parafii! (Do siebie: W mojej parafii jedynym biedakiem jestem ja, z pozostałych 20-tu — wszyscy są bogaci). — Dostanę, dostanę niezawodnie. A no więc, kołnierz, przystąpię do aktu świętego.

**Mr. Hawkins:** Połączysz nas pan tedy bez żadnych zapytań. Nazwiska wypiszemy sami w akcie ślubnym. Zgadzasz się pan na to?

**Mr. Hyde:** (chowając banknot): Któż by się oparł takiej uprzejmości! Jakże jednak będzie z świadkami? Świadkowie są niezbędni. Nie macie państwo nikogo? No, no, damy sobie radę. Chwileczkę cierpliwości! (Idzie do drzwi i woła: „Carie! Mamie!”). Po niejakim czasie wraca, widać jej dwie kobiety w białej, żona i służąca pastora, i miledy stają w pokoju). No, świadkowie są, dokumenty w porządku, teraz proszę się wziąć za rękę. Tak, dobrze. Młodzieńcze, pytam, czy masz dobrą i nieprzymuszoną wolę poślubić to oto niewiastę, kochać ją, szanować i poważać, być jej wiernym i spełniać względem niej te wszystkie obowiązki, których wymaga Bóg Najwyższy i prawo naszego kraju?

**Mr. Hawkins:** Tak.

**Mr. Hyde:** A ty, moje dziecko, czy chcesz miedzy tego młodego człowieka za męża i spełniać to wszystko, czego wymaga od ciebie ten dokument, któryś odczytała przed chwilą?

**Dama:** Tak.

**Mr. Hyde:** Odmówcież teraz przysięgę... Dobrze! Otóż świadkowie podpisali, teraz potrzebne są tylko podpisy państwa. Proszę podpisać, tylko wyraźnie.

**Mr. Hawkins** pisze:

**Mr. Hyde:** (czytając): Hawkins... Ach! Syn wielmożnego... uleot 5-ta... pst... All right... sir! Nie więcej nie powiem. Teraz panią proszę o podpis! Hm, ładny charakter pisma. Brid—get... Mac... McCormick...

**Mr. Hawkins** (z okrzykiem): Bridget! — Bridget McCormick! Czy pan oszalał? To Mary Dixon! Mary — dla czego nie pod-

pisalaś swego własnego nazwiska?

**Bridget** (odsłaniając woal): Przyjrzyj mi się, nędzny zdrajco i wiedz, że jesteś moim mężem. Czy się nazywam Bridget McCormick czy Mary Dixon — jestem teraz panią Hawkins, twoja żona!

**Mr. Hawkins.** Na litość Boską, panie pastore, trzeba zerwać ten związek!

**Mr. Hyde:** Zapóźno!

**Mr. Hawkins:** Pan musisz to uczynić! Jestem zdradzony, oszukany, sromotnie oszukany. To małżeństwo nie ma, nie może mieć żadnego znaczenia — ja się rzucę do wody, ja się powieszę, ja się zastrzelę — więcej powiem dam 1.000 dolarów, ażeby ten kontrakt zniweczył natychmiast.

**Mr. Hyde.** Wstrzymaj się, szalony młodzieńcze! Mnie, służę kościoła, chcesz pieniędzy przekupić! Ha, precz mi z oczu, szatanie! (Żona pastora podnosi się z krzesła i wychodzi w milczeniu; za nią idzie służąca).

**Bridget** (z cicha do Mr. Hyde): Niech wasza wielbność do niego przemówi.

**Mr. Hawkins** upadł na krzesło z wyrazem obłędu w oczach.

**Mr. Hyde:** Występuję, młodziścze. Nie pragnę wcale poznawać waszej tajemnicy. Obowiązkiem moim jest jednakże poradzić ci z całego serca: odejdź w spokoju i weź tę kobietę ze sobą. Jest to bowiem twoja legalna małżonka, zarówno przed Bogiem, jak i w obliczu prawa świeckiego. Nie myśl, ażeby ten związek dał się zerwać dla tych czy owych względów. Jeśli cię oszukano, to udaj się do sądu, a jeżeli będziesz miał rację, to was sąd rozdzieli. Aż dotąd jednak ta kobieta jest twoją żoną prawną. A teraz odejdźcie stąd — jestem zmęczony i muszę wypocząć.

**Mr. Hawkins:** Miłosierdzia! Chwileczkę jeszcze! Bridget, wszystkie żądaj, ale nie pragnij nazwać mnie swoim mężem!

**Bridget:** Wymagam, ażebyś spełnił te wszystkie obowiązki, ja kie się należą twojej żonie — nie więcej!

**Mr. Hawkins:** Ależ kobieto, zastanów się, to niepodobna. Toż mnie wydziedziczą, zniszczą.

**Bridget:** Tem lepiej. Wtedy weźmiesz się do pracy i będziesz w zupełności do mnie należał. — Tak, mój ukochany! Rozumiesz, o co mi chodzi?

**Mr. Hawkins:** Wydziedziczon...!

**Bridget:** Owszem, niech sobie twój ojciec ciula miliony, jak dotąd, ja chcę tylko ciebie samego, ja kocham ciebie — dla tego tylko zgodiłam się na ten krok stanowczy. Ze mną będziesz szczęśliwy. Czy mnie już nie kochasz?

**Mr. Hawkins:** Bridget — ja nie mogę! Mój ojciec, moja rodzina, moje stanowisko! — znamy moi...! Ach! Nie, nie, ja nie mogę cię kochać.

**Bridget:** A czy mi nie przysięgałeś po tysiące razy, że zwalczysz wszystkie przeszkody, ażeby mieć tylko żonę swoją uczynić? Czyż mnie nie zmusił, mnie 17 letnią, ażebym kochała ciebie i tylko ciebie jednego? A więc ożeniłeś się ze mną...

**Mr. Hawkins** (gwałtownie): Nie, tyś mnie oszukała. Ja nie ciebie zaślubiłem, to oszustwo, ty nie jesteś moją żoną.

**Bridget:** Nie jestem! Może kołnierz pan raczysz spojrzeć na ten dokument, a przekonasz się z niego, że nikt inny, jak tylko Mrs. Bridget Hawkins, z domu McCormick, jest jego małżonką.

**Mr. Hyde:** No, kończcie, dzieci, albo kłócie się za drzwiami. Dla tak niepojętych ludzi, którzy nie potrafią się kłócić, tylko siebie jednego? A więc ożeniłeś się ze mną...

**Mr. Hawkins** (gwałtownie): Nie, tyś mnie oszukała. Ja nie ciebie zaślubiłem, to oszustwo, ty nie jesteś moją żoną.

**Bridget:** Nie jestem! Może kołnierz pan raczysz spojrzeć na ten dokument, a przekonasz się z niego, że nikt inny, jak tylko Mrs. Bridget Hawkins, z domu McCormick, jest jego małżonką.

**Mr. Hyde:** No, kończcie, dzieci, albo kłócie się za drzwiami. Dla tak niepojętych ludzi, którzy nie potrafią się kłócić, tylko siebie jednego? A więc ożeniłeś się ze mną...

**Mr. Hawkins** (gwałtownie): Nie, tyś mnie oszukała. Ja nie ciebie zaślubiłem, to oszustwo, ty nie jesteś moją żoną.

**Bridget:** Nie jestem! Może kołnierz pan raczysz spojrzeć na ten dokument, a przekonasz się z niego, że nikt inny, jak tylko Mrs. Bridget Hawkins, z domu McCormick, jest jego małżonką.

**Mr. Hyde:** No, kończcie, dzieci, albo kłócie się za drzwiami. Dla tak niepojętych ludzi, którzy nie potrafią się kłócić, tylko siebie jednego? A więc ożeniłeś się ze mną...

**Mr. Hawkins** (gwałtownie): Nie, tyś mnie oszukała. Ja nie ciebie zaślubiłem, to oszustwo, ty nie jesteś moją żoną.

**Bridget:** Nie jestem! Może kołnierz pan raczysz spojrzeć na ten dokument, a przekonasz się z niego, że nikt inny, jak tylko Mrs. Bridget Hawkins, z domu McCormick, jest jego małżonką.

ścią wydam pani kopję. No, do brano, żyćcie państwu wszelkich pomyślności.

Młoda para oddała się. Pastor wraca, pociąga parę lyków ulubionej „Brandy”, chowa swoje 100 dolarów i gasi świecę. Godzina druga bije.

Wnętrze wagonu drogi żelaznej. Noc. Latarnie rzucają słabe światło na długi wagon, dość gęsto zaludniony przez śpiących panów i panie. W ostatnim przedziale siedzą trzy osoby: Miss Mary Dixon, ładna blondyna z żywymi oczkami i Mr. Artur Busoni, wysoki młodziak o profilu ostrym i wyrazistym; nadto, ja-kiś śpiący pasażer, który siedzi naprzeciwko młodej pary.

**Artur** (pieszczotliwie): Już dziesięć minut drogi, a jeszcze żadnego całusa — to rozpacz bierzcie człowieka.

**Mary:** Cicho bądź, ty nienasycony! Jeszcze nas kto podpatrzy.

**Artur:** Nie rozumiem ani słowa, mów głośniej. Huk wagonu zagłusza każdy wyraz. Poczekaj chwilke, zaraz będzie tunel, koła przestaną warczeć tak niemiernie. Aha — wyjeżdżamy za miasto — jesteśmy w polu. I cóż?

**Mary:** Ten pan naprzeciwko. Mógłby nas podpatrzeć, usłyszeć.

**Artur:** Cóż znowu! Śpi jak kret, a więcej nikł nas nie widzi.

**Mary:** Nie, nie. Może nie śpi.

**Artur:** Zapewniam cię, że śpi. Uważaj tylko. (Porusza śpiącego). Hallo! Gentelman! Hallo! hallo!

**Obcy** (śpiący): What is the matter? Czy pociąg się wykołcił?

**Artur:** All right, sir! Wszystkie w porządku. Chrapałeś pan mocno. Śpij pan dalej.

Obcy przykrywa sobie twarz białą chustką i śpi znowu.

**Artur:** No, czy jesteś zadowolony? A teraz usłuchaj mnie i... opowiadaj! Opowiedz, drogi mój skarbie, jak się to tak wszystko przedkładało! Umieram z ciekawości.

**Mary:** Słuchaj więc. Zanim napisałam list do ciebie, byłam wielce wzburzona. Chciałam cię zmusić do zaślubienia tego wicięty, tego Hawkinsa. Oparłam się stanowczo, naturalnie ani słówkiem nie wspominałam o tobie. O mało mnie nie zabił. Wyobraź sobie, pewnego popołudnia siedzę sobie sama w saloniku, gdy wtem widzę przez okno, że ulicę idzie mój ojciec w towarzysztwie pana Hawkinsa senior. Zanim weszli, nieciałem do drugiego pokoju, pozostawiając drzwi nieco uchylone i w ten sposób nie straciłam ani jednego słówka z ich rozmowy.

— Ona go nie kocha — mówił mój ojciec — i jakkolwiek bardzo pragnąłbym spokrewnić się z pańską rodziną, nie mogę jednak córki przynosić.

— Kiedy, bo widzi kochany pan — odparł stary Hawkins — córka pańska zadaje się podobno z jakimś aktorem ze Star Teatru, i cóżbyś pan powiedział, gdyby chciała wyjść za takiego niepojęcia?

**Artur:** Bardzo obowiązany!

**Mary:** — To niema sensu — zaprotestowałam mój ojciec — czy sta potwarz, nie więcej. A choćby nawet zajęła się tym artystą, to wie przecie, jak się ma zachować względem nas i siebie samej. Przelotne namietoski nie majążby żadnych następstw, prócz jakichś bukietów i bilecików miłosnych. Ażeby myśleć o jakimś związku zaktorem, na to Mary jest za rozsądną! Ha, ha, ha! Rze czywista królowa i król z kart! Księżniczka i żebrak!

**Artur:** Coraz lepiej! Dziękuję za komplement.

**Mary** (zartobliwie): Przecież i mnie zrobiłeś żebraczką. Wszystkie skarby mojego ojca oddałam za jedno twoje spojrzenie, za jeden twój pocałunek — o mój najdroższy!

**Artur:** Przysł! to mnie, o tak, aniele drogi! — Zaraz, zaraz stacja Flatbush. Stoimy tu pięć minut. Wiesz co, zjeżdżamy i napijmy się herbaty — jest dosyć chłodno.

(Pociąg staje. Artur Mary wychodzą. Obcy rzucza chustkę i patrzy za nim ze śmiechem. Następnie wyjmując notes z kieszeni, kładzie go przy sobie, bierze ołówek i przykrywa nim notes. Teraz — przybiera znowu dawną pozycję. Artur i Mary wracają, drzwi się zatraskują i pociąg rusza).

**Artur:** Nasz podróżny śpi bez zmian.

**Mary:** Tem lepiej! Słuchaj więc, opowiem ci dalej. Stary Hawkins umiał jednak przekonać papę. Powiedział mu, że ma środek, którym złamie mój upór. Środek ten miał polegać na tem: syn jego miał mi donieść, że ro-dzice surowo mu zabronili starać się o mnie i że dla tego postanowił mnie wykraść. Obaj ojcowie będą przezeń zawiadomieni o wszystkim, ja jedna tylko mam przypuszczać, że niby nie wiem o naszej znowie. — Podziwiałam przebiegłość starego Hawkinsa. Ach, porwanie ma przecież dużo uroku — wiedział, że takiej pokusie nie będę mogła się oprzeć.

**Artur** (przyciskając ją do swych piersi): O luba dziewczyno, jakżem ci wdzięczny za to!

**Mary:** Od czasu, jak wyszłam z „Vassar College”, już się cieszyłam na porwanie, które mój ślub poprzedzi. Gdyż bez porwania nigdy bym się była nikomu nie oddała. O, gdyby nie ty i nie moja miłość dla ciebie, młody Hawkins byłby zwyciężony... Nigdy nie wyzrywałbym, że mi się to sprawdzi, a jednak nieciałem przecie, jestem porwana dziś — przez ciebie, najdroższy!

**Artur:** No tak — ale cóż młody Hawkins?

**Mary:** Przyszedł. Przyjął go i rozmawiał z początku zimno, opierając się napozór jego żywości. Powtórzył mi to, o czem już wiedziałam. Zabroniono mu starać się o mnie — ma się ożenić z inną, ale on tego nie może uczynić, on mnie jedną kocha tylko, on umrze, jeżeli nie będę należała do niego — głupiec!

— Koniec końcem, dałam się niby przekonać i przystałam na to, że będę nazajutrz o wpół do dwunastej w noży czekać na przy nową willi. Miał przyjechać po-wozem, zawięzać mnie do pierwszego lepszego pastora we wscho-dniej dzielnicy miasta, zaślubić, a wczesnym pociągami mieliśmy nieciać do Bostonu. Tam mieszka jego wuj, który niezawodnie został już także uprzedzony o „tajemnicy”. Mój plan był go-towy — w umówionej godzinie postanowiłam dać się porwać nie-jemu, lecz tobie. Wierząc mi je-dnak, żeś się strasznie bała. By-lam pomiędzy szczęściem i nie-szczęściem. Teraz lub nigdy, ty albo on!

**Artur:** I wybrałaś mnie! O, mój aniele, jakżeś dobrze uczyniła! I jeżeli nawet twój ojciec odwróci się odemnie, od nas o-bdwojga, wtedy potrafię sztuką swo-ją zapracować i będziemy szczę-śliwi!

**Mary:** Nie martw się, mój dro-gi, wszystko będzie dobrze. Ale słuchaj dalej — teraz rzecz naj-ciekawsza. Zaledwie młody Haw-kins wyszedł, patrzę na ziemię i spostrzegam list, który mu wy-padł z kieszeni. List miłosny, po-stawiasz? Mam go ze sobą. Postu-chaj, przeczytam ci go: „Mój naj-ukochańszy! Tysięczne dzięki za cudne koleżki brylantowe, któ-re mi dziś przysłałaś. Są prześli-czne. Jak się świecą, jak blysz-cą, jakie ognie dają! O najdroż-szy, kiedyż nareszcie dotrzymasz słowa i zrobisz mnie swoją żoną? Ja tak cię kocham, i tak bym ra-da jednej chwili wyjść z tego o-toczenia, w jakim się znajduję. To nie dla mnie miejsce pośród tych ludzi, którymi brzydzę się coraz bardziej. Daruję cię za-męczam skargami, ale nie mogę dłużej wytrzymać, tak mi jest ciężko żyć tutaj. Twój przyjaciel, ten baron niemiecki i sekre-tarz poselstwa ruskiego, mówili mi, że się zaręczyłeś z jedną z pa-nien z towarzystwa. Ma to być niejaka M. D. — Wiesz, że na-wet nie zatali jej nazwiska prze-demną. Ale ja im nie wierzę, tak złym być nie możesz. Przybywaj, o przybawaj zaraz, otrzeź lzy twojej biednej, młodej Bridget. PS Adresuj prośbę: Bridget McCor-mick, w cyrku Barnuma, Nr. 7”.

**Artur:** A, to ta mała tancer-ka na drucie?

**Mary:** Znasz ją?

**Artur:** O tylko ze słyszenia, tak, ze słyszenia, aniłom!

**Mary** (groząc palcem): Wy-szyjcie wszyscy wari! Jeden drugie-go. My tylko jesteśmy dobre i stałe. Słuchaj tedy, co uczyniła i osądź. Zaledwie doczytałam li-stu do końca, gdy szalona myśl przyszła mi do głowy. Kazałam zaprząć bez najmniejszych zwłoki pociągach do cyrku Barnuma i tam romówiłam się z tancerką.

**Artur:** You d'ont say! Roz-mawiałaś się? O czem?

**Mary:** Powiedziałam jej do-kladnie wszystko, cały nasz u-kład z Hawkinsem. Ale zaraz wy-znałam jej, że go nie kocham, że nie chcę wyjść za niego i popro-

siłam, ażeby zechciała mnie wy-ręczyć w tej roli, jaką odegra-łam o północ...

**Artur:** Ach, i ona przystała? **Mary:** Jak najskwapliwiej. Po-żyzyłam jej moją suknię, mo-ego kapelusza, zaleciałam jej, żeby się zawałowała jaknajstanniej i ażeby o umówionej porze cze-kała przy naszej willi na kocha-ka.

**Artur:** Ach, ależ on spostrze-że oszustwo.

**Mary:** Nie. Naprzód, napisa-łam do niego, że będę go oczeki-wała tylko na warunkach nastę-pujących: — przez cały czas trwania ucieczki nie ma do mnie przemówić ani pół słówka, nie może mnie dotykać i nawet pa-żost wtedy dopiero będzie mógł zobaczyć twarz moją i dowie-dzieć o naszych warunkach, kie-dy już ślub zostanie zawarty. W przeciwnym razie, tj. jeżeli nie zastosuje się do moich żądań, to w stanowczej chwili powiem — „nie”. Naturalnie, że musiał się zgodzić na wszystko.

**Artur:** Skąd wiesz o tem?

**Mary:** Czy nie pamiętasz, że wsiadając do wagonu, rozmawia-łam z jakąś panią?

**Artur:** A tak, na dworcu. Pa-wda — i nawet bałem się, że się spóźnię na pociąg. Wziąłem tę panią za damę do towarzystwa służącą — ale cóż ta pani miała wspólnego z tobą?

**Mary:** To była właśnie Bri-get. Jest już jego żoną. Wszyst-ko udało się wyborcie. Oczywiście, Hawkins wieksza się, ale przedtem czy później musi się u-spokoić. No cóż ty na to, naj-droższy?

**Artur:** Podziwiam cię, Mary. Tak więc twój ex-narzeczony o-żenił się jeszcze pierwsi, nim ty wyszłaś za męża! Ale cierpliwo-ści, jeszcze dziesięć minut i od-jeździemy u celu.

**Mary:** O niech nas Pan Bóg ma w swojej opiece.

**Artur:** Mary, przez litość, co tobie. Ty zbladłaś, patrzysz z ta-kiem przerażeniem...

**Mary** (z wyrazem strasznego trwogi wskazuje na obcego pa-sażera): Spójrz tam!

**Artur:** Prawda, to coś nad-zwyczajnego! Jego ręka się po-rusza — patrzaj, patrzaj — no-tes — on pisze!

**Mary:** Heaven save as! Jakis warjat.

**Artur:** Prędkiej lunatyk? P... sze śpiąc! (porusza go).

**Obcy** (zdejmuje chustkę z twarzy i składa elegancyjnie ukłony): Dzień dobry, Mr. Busoni! Moje uszanowanie pani!

**Artur:** Pan mnie znasz?

**Obcy:** Któż by nie znał wy-bornego amanta ze Star Teatru?

**Artur:** Kłania się.

**Obcy:** Panią dziwi, że ja piszę przez sen. Uspokój się pani ja nie pisałem. Mam tylko przyzwyczajenie bagrać sobie i troci, gdy spać nie mogę. Robię to je-dynie dla uspokojenia nerwów.

**Artur:** Osobliwe przyzwyczajenie!

**Obcy:** Proszę zobaczyć — kil-ka stron różnych wykrętałów.

**Mary:** Ach! Pokaż pan. Ależ to stenografja! Ja umiem czytać te niby bagrotki...

**Obcy** (cofając notes): Pani się myli. Ale pozwól sobie zadać państwu jedno pytanie. Państwo jedziecie do Filadelfii, żeby po-brać się w sekrecie, nieprawdaż?

**Artur:** Mój panie...

**Obcy:** Po co mi pan zaprze-cza? Słyszałem części rozmowy państwa i chcę się państwu przy-służyć. Za kilka godzin przeko-nacie się państwo o prawdziwe-słowa moich i będziecie mi bardzo wdzięczni. Na Jowisza, mam py-szną myśl! Jadę z państwem i bę-dę waszym świadkiem, zgoda?

**Artur:** Przysięga, podajemy so-bie ręce. Ale jakże się panowie?

**Obcy:** Później powiem! Po-ciąg się zatrzymuje, jesteśmy w Filadelfii. Odechodzę teraz na 10 minut do telegrafu, muszę bo-wiem posłać depeszę do New Yorku. Czwarta godzina... trzeba się spieszyć... jest najwyższy czas na depeszę. Do zobaczenia.

**Artur:** Depesza dziesięciominutowa! Ale mniejsza o to.

**Mary:** Bóg go raczy wiedzieć! Jestem pewna, że pisał w wago-nie z zamkniętymi oczyma. Mo-żesz zawiadania o wypadkach w Londynie tak wczesnie, że miej-scowi mieszkańcy dopiero zna-dero później dowiadują się o tem ze swoich dzienników — ale obecnie „Herald” przechodzi sa-mo siebie, dziś bowiem komu-nikuje wiadomości, która zadzi-wi całe towarzystwo, fakt, któ-ry dopiero nastąpi w tej samej chwili, gdy dziennik wyjdzie z ekspedycji...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pokój parterowy w mieszkaniu Jaśnie Wielmożnego Jona

...

...

...

...

...

...

## Ojciec Nasz...

„Ojciec nasz, który jesteś w niebie!”... Jak kwiat wiedzący na mroźnej glebie, Zwraca swój kielich do blasku słońca, Tak dziecię Twoje patrzy bez końca W niebios, pragnąc dojrzeć w nich Ojca, By lżej mu było iść śród Ogródz; I, co dnia grzebiąc złudne nadzieje, Wie, że Cię ujrzy, gdy ciało stleje... „Świeć się Twe imię!”, gdy je czeka mało, Gdy je zwatpienia piętno skalalo, Gdy lud Twój, w nowej niewiary szale, Modli się cielcom, wbrew Twojej chwale!... „Bądź wola Twoja w niebie, na ziemi!” Gdy samowola ludzka się pieni, Gdy lud zbłąkany, z śmiechem zuchwale, Sztydzi z ołtarza Bożego palca!... „A powszedniego daj nam dziś chleba!”, Bo go tak wiele niedzarmom trzeba, Miłością świętą zdjęci bogacze Niech wesprą brata, gdy rzewnie płacze. Malczekich skarga blaga Cię głucha: „Pokarmu ciała! umysłu! ducha!” „Odpuść nam winy, jak odpuszczamy Swym winowajcom!”... O, nie kładź tamy Biednych grzeszników pociesze błogiej, Że, gdy przebaczą temu, co wrogi I co zawił przeciw nim srogo, Od Ciebie litość zyskać też mogą... „Nie wódz nas, nie wódz na pokuszenie!”... Wszystko na okół, co w blasku, w cenie, Jest nam pokusa. Bez walki trudu Grzeźniemy w kale, szukamy brudu — Stabi a nędzni... Bądź więc nam tarczą, Gdy nas pokusy świata obarczą! „Ale nas wywab od złego...” W chacie I w dworach, w całym swym majestacie Zło dziś panuje, gnębi Twoi dzieci... Niechże raz przecie blask się roznieci, Niech dobro zacznie swę panowanie... „Niech się to stanie!”...

## Reguły na Wielki Post.

Post, w szerszym znaczeniu, oznacza wstrzymywanie się od mięsa w pewne dni roku.

Post, w ścisłym znaczeniu, oznacza to, że raz tylko na dzień wolno się najęść do sytości.

Z tego wynika, że jeżeli ktoś n. p. w Poniedziałek je mięso, ale tylko raz na dzień naję się do sytości, można o nim powiedzieć, że pościł.

A przeciwnie, ktoś n. p. w Środę nie je mięsa, ale naję się do sytości trzy lub cztery razy na dzień chleba, jaj, ryb i t. d., ten wstrzymywał się od pokarmów mięsnych, ale nie pościł.







## ZARZĄD Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.  
Przew. ks. Jan Górzyski, prezes.  
Pan Władysław Dogonka, wice-prez.  
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.  
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.  
Ks. Antoni Smeltz, sekr. prot.

### Dyrektorzy:

Pan Michał Postuszny,  
Pan K. Żukowski,  
Pan M. Starzyński.

### Opiekunowie Kasy:

Ks. Jan Sutkajski,  
Ks. M. Orzechowski,  
Pan A. Ratajowski,  
Pan W. Pisula.

Ofiara na Ochronkę w parafii  
św. Jadwigi w Duquesne, Pa.  
Wiel. ks. Kulla, Proboszcz.

Stanisław Krupiński	\$ 1.00
Franciszek Zupieński	1.00
Józef Zupieński	1.00
Stanisław Mroekowski	1.00
Familja Jarockich	1.00
Wacław Gaca	.50
Stanisław Kapela	.50
T. Maćkowiak	.50
T. Kruszczeńska	.50
Franciszek Bolak	.50
Jan Bierbowa	.50
Anna Kołodziej	.50
Lzydor Dziuk	.50
Jan Cieślewicz	.25
Piotr Obuński	.25
Józef Burda	.25
Franciszek Paszek	.25
Franciszek Mikołajski	.25
Jan Szwaicki	.25
Stanisław Zabielski	.25
Stanisław Skwers	.25
Jan Rudkowski	.25
Stanisław Pacocha	.25
Adam Cymotowski	.25
Wincenty Bielski	.25
Szczepan Kaliński	.25
Józef Ciszewski	.25
Jan Janus	.20
Teofil Gibasiewicz	.20
Antoni Januszkiewicz	.20
Józef Dekowski	.15
Ze skarbonki	2.45
Mniejsze ofiary	4.34
<b>Razem...</b>	<b>\$20.04</b>

Na chrzcinach u państwa Cieś-  
kiewiczów zebrano na Ochronkę:

W. Cieśkiewicz	\$ .50
M. Domin	.25
A. Nawotka	.50
Jan Gadamski	.50
M. Zaremba	.10
Teofila Konecka	.25
Jan Keler	.25
Adolf Sokołowski	.20
W. Andrzejewicz	.25
Jan Fiziński	.50
<b>Razem...</b>	<b>\$3.30</b>

Na weselu p. Józefa Gerlacha i  
Heleny Jaskiewicz w Westland,  
zebrano na Sieroty.

Jerzy Czyż	\$ 1.00
Józef Michniewicz	.25
Leon Grodewicz	.25
Michał Ptasnik	.25
Wojciech Wróbel	.25
Franc. Wenderlich	.25
Bartłomiej Sidor	.25
Jan Słowieński	.25
Jan Wenderlich	.25
Szymon Hrobak	.25
Jan Korab	.25
Franc. Nowak	.25
Józef Czarnecki	.25
Michał Kurkowski	.25
Jan Leśniak	.25
Piotr Piotrowski	.25
Piotr Jaworski	.25
Andrzej Nowak	.25
Józef Śnieżek	.10
Drobniejsze ofiary	.67
<b>Razem...</b>	<b>\$6.02</b>

Na chrzcinach upaństwa M. Ski  
ba zebrali p. M. Skiba:

Rodzice dziecka	\$ 1.00
Jan Djabolek	.50
Stanisław Maciborka	.50
Stefan Maciborka	.50
Jan Maj	.25
Józef Kapinos	.20
Jan Drogos	.20
Anna Ralkowska	.25
Józef Stankowski	.50
Jakób Kapinos	.50
Wojciech Rzak	1.00
Skiba Jan	.10
Franciszek Skiba	.10
Anastazja Skiba	.10
<b>Razem...</b>	<b>\$5.70</b>

Na chrzcinach u państwa Kul-  
kowskich w Pittsburgu, Pa. Piotr  
Kożycki i Józef Elbiński zebrali  
ofiary na Ochronkę:

Piotr Kożycki	\$ .50
Józef Elbiński	.50
Franciszka Elbińska	1.00
Maryanna Elbińska	.25

Antonia Elbińska	.25
Stanisław Elbiński	.25
Franciszek Muryn	.25
Maryan Łukaszewski	1.00
Roch Koskowski	.75
Stefan Kwaśniewski	.25
Ksawery Kosakowski	.50
Stanisław Kulkowski	.50
<b>Razem...</b>	<b>\$6.00</b>

### OFIARY NA OCHRONKĘ.

Na chrzcinach u państwa Rękiewicz, zebrala mala Helenia Rękiewicz	\$6.00
Tow. Śpiewu św. Cecylii z przedstawienia w niedzielę 10go Lutego	23.85
Z parafii św. Jadwigi, Du- quesne, Pa., Proboszcz: ks. Jakób Kulla	20.04
N. N.	2.00
Przyjaciel Sierot	3.00
Na chrzcinach u państwa St. Kulkowskich, zebrali pp. Piotr Kożycki i Józef Elbiński	6.00
Bractwo św. Wojciecha w Braddock, Pa.	25.00
Na chrzcinach u państwa Czeszkiewicz	3.30
Rycerz Puławskiego W. W. 1.00	
N. N. z par. św. Wojciecha	5.00
Koleża z Allegheny B.	40.00
Przyjaciel Sierot	2.00
N. N.	1.00
<b>Razem...</b>	<b>\$139.19</b>

### Podziękowanie.

Wszystkim Ofiarodawcom ser-  
decznie dziękuję sierotki. — Ser-  
decznie „Bóg zapłać” parafii-  
nom św. Jadwigi w Duquesne,  
i Szanownemu Towarzystwu św.  
Wojciecha z Braddock, Pa.

Nader wielką życzliwość, jak-  
ką Bracia Polacy od pewnego  
czasu okazują dla naszej Ochron-  
ki, dodaje nam otuchy i odwagi  
do dalszej moźnołnej pracy.

Bracia Kochani! jak byśmy  
mogli prowadzić dalej dzieło tak  
piękne, gdyby nam zabrakło  
Waszej jałmużny! Jak pokryć

wydatki, wynikające z utrzyma-  
nia tych ubogich sierot? Z blisko  
160 dzieci przebywających w O-  
chronce, w roku przeszłym zale-  
dnie 25 płaciło po 2 lub 3 dola-  
ry miesięcznie — podczas gdy re-  
szta otrzymuje od nas całkiem  
darmo oprócz wiktury i o-  
dzieży.

Do tego należy dodać niemałe  
wydatki na utrzymanie persona-  
lu, na procent i t. d.

Z tych właśnie powodów je-  
steśmy zmuszeni wyciągnąć do  
was rękę żebrać, prosząc o jał-  
mużnę, a zwłaszcza teraz w cza-  
sie Wielkiego Postu.

Zapewniając Was o naszej  
najwyższej wdzięczności, i o tem,  
że codziennie sierotki modlą się  
za Was i za rodziny Wasze, pro-  
sząc Boga, aby Wam raczył bło-  
gosławić, kreślię się

życielwim w X-sie służa  
Ks. C. Tomaszewski,  
Zebrak dla Sierot.

### TO A S T.

(wygłoszony przez p. Ioka Bom-  
beel na weselu u Goldenmache-  
rów).

Nikt nie może wiedzieć co ja so-  
[bi myślę].

Chłoezby nawet z wielkim Cum-  
[berlandem przisłali].

Jednak ja opowiem tu dla pań-  
[stwów goszezi].

Co niee nasze pare nigdy sze nie  
[złoszezi].

Niech ma wielki szczenzszcze za-  
[wsze u wszistkiego].

Wielkie iloszcz dzieci — mit ke-  
[peł mądrego].

By pożyczki jego nigdy nie przy-  
[padni].

By pieniędzyw jego ganef nie  
[zakradni].

W koniec nawet krzknę: Niech  
[para żyje!]

Pani Surcie, Mojsze — co tu z  
[nami pije...]

Gewałt niech nam żyje naszych  
[państwu młodzi].

Ny niech jeszcze żyje — co to  
[komu szkodzi!].

### W myśl maksymy.

Do włoezgi rzekł raz sędzia  
(Sprawa szła o „zbiecie geby”):  
„Jakże ty mógł w bijatyce,  
Wybić bratu aż trzy zęby? —  
„Panie sędzio — rzekł włoezga.  
Wzrok ku niemu szląc w poko-  
[rze —

### Grzeczny.

Wiesniak chory leży w łóżku  
w ezapec na głowie.

Żona: — Nacóżeś wdzał czap-  
kę na łeb?  
Mąż: — A jakżeby się po-  
klonił doktorowi, jak przyjdzie!

### Szczyt ceikawości.

— Słuchaj, czy twoja siostra  
jest ceikawa?  
— Ona! Ależ ona przyszła na-  
ten świat tylko z ceikawości.  
Tryumf w sztuce wyrobu mydła.

Nie istnieje prawdopodobnie  
mydło, któreby łączyło w sobie  
tyle znakomitych własności, co  
Severy Lecznicze Mydło Skórne.  
Jest to absolutnie czyste, antyse-  
ptyczne, zaprawione lekarskimi  
mydło do toalety i kąpieli. Czyny  
ono szorstką, krostowatą skórę  
gładką i miękką. Upiększa skórę  
usuwa wszelkie skazy. Goi wyrzu-  
ty, nadmierny łupież, choroby  
skóry na głowie. Doskonale do-  
golenia, do mycia głowy i do ka-  
pania dzieci. Najlepsze mydło dla  
mężczyzn, kobiety i dziecka.  
Czyści, goi i upiększa. Jeden ka-  
walek starczy na bardzo długo.  
Cena 25c., przez pocztę 30c. We  
wszystkich aptekach lub od W.  
F. Severa Co., Cedar Rapids, Io-  
wa.

### Ból w piersiach.

Jednym z najbardziej poważ-  
nych objawów zaziębienia i ka-  
szlu jest silny ból w piersiach,  
ponieważ często przechodzi w nie-  
bezpieczne dolegliwości płuc. Na-  
leży uniknąć niebezpieczeństwa  
przez użycie Severy Balsamu na  
Płuca. Ten preparat leczniczo po-  
siada 25 lat pożytecznej działal-  
ności poza sobą, a takie polecenie  
powinno przecież wystarczać. Jest  
to zaufane domowe lekarstwo na  
kaszel, zaziębienie, chrypke, ból  
gardła, utrudniony oddech, ból w  
piersiach, krup, zapalenie płuc i  
wszelkie słabości płuc. A zatem  
nie zaniedbujcie zaziębienia, lecz  
kupcie Severy znakomitego Bal-  
samu na Płuca natychmiast. Nie  
bierzcie nic innego. Cena 25 i 50  
centów we wszystkich aptekach  
lub od W. F. Severa Co., Cedar  
Rapids, Iowa.

## Do wynajęcia

4 lub 6 Pokoi  
pod No. 2724 Penn Ave.,  
okna wychodzą na Penn Ave.,  
osobny wchód. Jest to dobre  
miejsce dla doktora, dentysty,  
fotografa, i t. p.

Do wynajęcia od 1-go  
kwietnia b. r.

Zgłosić się do:

**Goldstein's**  
Departament. Skład  
2724 Penn Ave.

### NOTATKI Z MIASTA.

P. V. Obiecinas & Co., róg 12.  
i Carson ulicy, Pittsburg, Pa.  
Jest to jedyny Bank Polski z kapita-  
łem \$75.000, który został zorga-  
nizowany i charterowany pod tytu-  
łem: „All Nations Deposit  
Bank“ i jest pod dozorem rządu  
stanu Pensylwania. Przyjmuje pie-  
niądze do banku i płaci 4 procent  
od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje  
szyfkaty, a także wyrabia pełno-  
mnoitwa i akta kupna i sprzedaży  
gruntów i t. d.

Panowie i Pani!  
Pospieszajcie! Rządka  
okazja! Ostatni tydzień o-  
gólnej wielkiej wyprzedaży.  
Ceny niższe na pół i  
trzecią część, mianowicie:  
Koszule, Obuwie, Kapelu-  
sze i spodnie, wszystko  
wysprzedane być musi w  
tym tygodniu.

Z uszanowaniem Wasz  
N. Goldstein.

2804—2806 Penn Avenue.

Pennsylvania National Bank,  
przy Butler i Penn avenue, jest do-  
bre miejsce do lokowania osz-  
zczędności. — Kapitału ma \$200,  
000.00. — Jestto silny i bogaty  
bank, pewne miejsce do lokowania  
wasych oszczędności.

Fotografie najlepsze wyrabia F.  
Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave.  
— Drugi zakład 318 Olivia street  
McKees Rocks Pa. Można także  
zamówić u mnie powozy na wesela.

Cheesz mieć piękne fotografie,  
adaż się do K. G. Cieslaka 2737  
Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy,  
South Side.

Metropolitan National Bank róg  
41 i Butler ulicy sprzedaje najtań-  
sze szyfkaty.

Pennsylvania Savings Bank, róg  
34 i Butler str., przyjmuje pieni-  
dże na depozyt i płaci 4 procent. —  
Przyjmujemy także morgceze.

Jednym z największych, najbo-  
gatszych i najbezpieczniejszych  
banków do składania pieniędzy na  
procent, jest kontrolowany przez  
rząd amerykański, „German Sa-  
vings and Deposit Bank“ na ro-  
gu Carson i 14ej ulicy South Side!  
W tymże banku można wykupić  
karty okrętowe, przesłać pieniądze  
do wszystkich części świata i za-  
łatwić wszelkie sprawy notaryalne.  
J. F. Erny prezydent  
A. P. Miller kasyer  
A. Curzytek zarządca od z.

Metropolitan National Bank róg  
41 i Butler ulicy posyła najtaniej  
pieniądze do kraju.

— Co cały świat za dobre u-  
znaje, dobrać być musi. „Kotwi-  
czny Pain Expeller“ Richtera i  
Spółki zjednał sobie uznanie  
wszelkich narodowości i we wszy-  
stkich językach sławią go jako  
najlepszy środek na reumatyzm,  
ból muszkułów, nerwów i t. p.  
Cena buteleczki 25 i 50 ct.

### DROBNE OGŁOSZENIA.

#### PRACA.

Amerka jest wolnym krajem, dla każdego, i  
czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla  
czego pracujesz za bezcen jeśli możesz naucez  
się golarstwa tylko za \$30. Instrumenta bezpłatnie  
i będe twoim panem. Zgłosić się można; Nos-  
sokółka szkoła golarstwa i fryzjerstwa i pieleg-  
wania paznokli. 1405 Penn ave.

Na sprzedaż 8 akrowa farma z domem  
o 5 stancjach. Za \$2000.00 sprzedaj wi-  
sicieli jagód zeszłego roku. 3 mile od  
Sharpsburga. Jeżeli uci masz pracy na  
farmie, możesz pracować w Pittsburgu.  
Sprzedam za \$2 000.00. Zgłosić się pod  
numer 545 Herzon Ave.

Rzeźnik wszechstronnie wydoskono-  
ny w swym zawodzie, poszukuje pracy.  
Zgłoszenia listowne adresować: Stani-  
sław Kleczewski, Box 406 Cannonsburg,  
Pa.

Kompletne urządzenie i dobrze idąca  
Groceria i Buczernia. Wiadomości u-  
dzieli Redakcja WIELKOPOLANINA.7

Na sprzedaż pierwszorzędną skład wi-  
ktualów (Groseria) bardzo dobre miej-  
sce dla polaka, za cenę przystępną.  
Sprzedaj się koniecznie z przyczyny po-  
większenia interesu. Zgłosić się do Re-  
dakcji Wielkopolanina. 5—8 pd

Na mieszkani i Wikt przyjmuj-  
je się za umiarkowaną cenę. J.  
LEWANDOWSKI, 177 Washington  
ave. S. S. 10

Potrzeba dwóch Pierwszej klasy kraw-  
ców do robienia spodni. Dobra płaca.  
Stala praca dla uczelnych ludzi. Zgło-  
sić się do: Vinc. Boratan Wimerding, Pa

Poszukuje pracy Rzeźnik obeznany do-  
brze w swym zawodzie, jak i na sprzeda-  
ży w sklepie. Zgłoszenia przyjmuje Re-  
dakcja „Wielkopolanina“.

Groseria z całem urządzeniem dobrze  
zaopatrzona w wiktualy spożywcze jest  
tanie do sprzedania. Zgłosić się pod No.  
2329 Penn Avenue.

— Poszukuje pracy rzeźnik,  
dobrze obeznany ze swym za-  
wodem. Zgłaszać się: Stanisław  
Kleczewski, Cannonsburg, Pa.,  
Box 406.

(8—11).

Poszukiwanie.  
Poszukuję brata mego, Jana  
Orłowskiego, ze wsi Świętosław,  
gub. płockiej, przebywającego w  
Ameryce od lat 14. Ktoby o nim  
wiedział, lub on sam, raczy do-  
nieść: Franciszek Orłowski, Penn  
Station, Pa. (8—11).

Uwaga Rodacy!  
Ja nie obowiązuje wielkich ofert przez szum-  
ne ogłoszenia, jednakowoż w moim składzie  
można towar kupić taniej, aniżeli w ka-  
żdym innym.

Mam Obuwie w każdym gatunku,  
Towary galanterijne, loklowe  
i Ubrania dla chłopców.

Michał Konopiński,  
3030 Breton Ave.

ANTONI JAWORSKI,  
Pierwszorządny  
WYRAB MIESA (BU CZERNIA)  
3208 Dickson ul.

Ma na składzie zawsze świeże Mięso i Wędl-  
n. Usługa uprzejma i szybka. Waga uczciwa.  
Popierające Rodak!

AKUSZERKA POLSKA  
JULJA MODRZEJEWSKA,  
2748 Smallman St. — Pittsburg, Pa.

Poleca swe usługi Paniom polskim, we  
wszelkich przypadłościach kobiecych.

Potrzeba natychmiast zdolnych górni-  
ków do kopalni węgla

**Jamison Coal & Coke Co.**  
Stała praca. Dobra zapłata gwarantowane  
Pierwszej klasy zajęcie. Pomocników i  
wózków do węgla poddostatkiem. Piękne  
pomieszkani do wynajęcia. Kopalnie znaj-  
dują się przy Alexandria Branch Pennsyl-  
wańskiej kolei niedaleko Greensburga.

Nie ma gazu w kopalni.  
Zgłosić się do No. 1, 3 i 4 Jamison Coal  
& Coke Co., lub do ofisu:

Barclay Building, Greensburg, Pa.

8 charge

8 charge

8 charge

8 charge

8 charge

8 charge

8 charge

## POLSKI BANK

1338-40 Penn Avenue,  
Pittsburg, Pa.

FILIA BANKOWA: Hungarian-American Savings & Trust Co.,  
DUQUESNE, PA.

KAPITAŁ \$175.000

SZYFKARTY

PRZESŁANKA PIENIĘDZY

BILETY KOLEJOWE

PEŁNOMOCNICTWA

NOTARIAT PUBLICZNY

DEPOZYTA

ZAPŁACIMY \$50

Sprzedajemy Karty okrętowe na wszystkie linie do kraju i z powrotem. Usługa szybka i akurata.

Przesyłamy pieniądze do wszystkich 3ch zaborów polskich, szybko tanio i bezpiecznie. Dajemy gwaran-  
cję za szybko i pewne dorgczenie takowych.

Sprzedajemy bilety kolejowe do wszystkich punktów na całym świecie po cenach umiarkowanych.

Wyrabiamy pełnomocnitwa, oraz wszelkie dokumenta urzędowe, tak tutejsze jak i krajowe. Załatwia-  
my wszelkie sprawy wojskowe, hypoteczne i spadkowe.

Legalizujemy papiery urzędowe. Mamy uprawnienie notaryalne dla wygody naszej klienteli polskiej.

Przyjmujemy wszelkie depozyty, za które płacimy procent w wysokości 4 od każdej setki. Przyjmujemy  
depozyta tak procenrowe jak i czekowe 4 od sta.

\$50 zapłacimy każdemu kto doświadczy nam swoją szyfkartę, iż kupił ją u innego taniej jak u mnie.

Na żądanie posyłamy cenniki. Na zamówienia listowne zwracamy speyalną uwagę.

1338-40 Penn Ave. JACOB KLEIN, Pittsburg, Pa.

## M. RIFER

Polski pogrzechowy  
2317 Penn Ave. Pittsburg, Pa.  
318 Olivia St. McKees Rocks, Pa.  
Wynajmuje bryczki i powozy na wesela,  
chrzezby, pogrzeby itd.

Trumny po Najniższych Cenach.  
Usługa prawdziwie polska.



F. ZJAWINSKI,  
POLSKI FOTOGRAFIŚĆA,  
wykonuje najlepsze fotografie i portrety  
po przystępnych cenach.

322-5 Ave., — McKeesport, Pa.

## RODACY!

W mojej aptece dostaniecie zawsze  
świeże lekarstwa, gdyż sprowadzam je  
z najświeższego laboratorium

OROSI.  
Co do skuteczności nie zawadza one  
nigdy, a recepty lekarskie wykonuje ści-  
śle krajowy prowizor, przeto macie naj-  
lepszą pewność co do akuracji.

Adres: L. E. GUTELIUS,  
2003 Penn Ave., — Pittsburg, Pa.

SKŁAD A. Starczewski, WYRAB  
wiktualów 3037 Wayne St. MIESA  
Groseria. Mój skład zaopatrzony jest w najlepsze i naj-  
świeższe towary, mię-  
so i wędliny. Szybka  
uprzejma usługa.

F. A. PIEKARSKI  
Polski Adwokat  
Ofis: St. Nicholas Building  
450 — 4th Ave.  
Pittsburg, Pa.

Wieczorem od godz. 7ej.  
1305 Carson ul. South Side.

W. Mośczyński,  
Polski Malarz.  
wykonuje wszelkie roboty w zakres ma-  
larstwa wchodzące TANI I DOBRZE.  
Poleca się poparci Rodaków.  
3032 Breton Av., Pittsburg, Pa.

THEO. DEELEY,  
PLUMBER,  
zakłada pompy, wanny kąpielowe,  
rury wodociągowe i gazowe,  
— po możliwie niskiej cenie. —